

RECENZJE - REVIEWS

Przegląd Archeologiczny
Vol. 52, 2004, pp. 185-210
PL ISSN 0079-7138

Микола Бандрівський, *Могильник в Петрикові біля Тернополя в контексті поховального обряду висоцької культури*, Львів 2002, ss. 282, 44 ryciny, 5 tablic i 5 fotografii w tekście, 94 fotografie poza tekstem.

Pod auspicjami Państwowej Akademii Nauk Ukrainy, Muzeum Archeologicznego przy Instytucie Ukrainoznawstwa im. I. Krip'jakeviča, Komisji Archeologicznej Towarzystwa Naukowego im. T. Ševčenko oraz Instytutu Religioznawstwa Lwowskiego Muzeum Historii Religii ukazało się opracowanie rezultatów badań wykopaliskowych na jednym z największych cmentarzysk ludności kultury wysockiej w Petrykowie. Badania na tym stanowisku, które znajduje się w granicach dzisiejszego Tarnopola, rozpoczęto w momencie odkrycia – czyli w 1987 roku. Rozpoznano wtedy nieznaną przestrzeń, odkrywając pojedyncze groby, a rezultaty tych badań trafiły nawet do polskiej literatury archeologicznej¹. Na szerszą skalę prace wykopaliskowe wznowiła Zachodniopodolska Ekspedycja Halsztacka pod kierownictwem Autora omawianej pracy – Mikołaja Bandrivskiego, odkrywając w czasie trzech sezonów badawczych (1995, 1996 i 1998) 148 grobów ludności kultury wysockiej. Wyniki tych działań, w tym drobiazgowy opis grobów i znalezisk z warstwy kulturowej, a także nieco mniej wnikliwą analizę towarzyszącego pochówkom inwentarza, zawarto w otwierającym książkę wstępie i w dwóch pierwszych jej rozdziałach.

Na terytorium przypisywanym kulturze wysockiej (nad Styrem, Horyniem, Seretem i innymi do-

plywami lewobrzeżnego, górnego Dniestru) cmentarzysko w Petrykowie należało do najwcześniejszych obiektów tego typu i użytkowane było najpewniej w ciągu epoki brązu. Odkrycia tu dokonane stały się jednak dla Autora jedynie pretekstem do przeprowadzenia poszerzonej analizy cech obrządku pogrzebowego, manifestujących się na wszystkich przebadanych dotąd cmentarzyskach ludności tej kultury. W rezultacie, w prezentowanej pracy podjęto próbę bardzo wnikliwej, trzeba przyznać, systematyki grobów nie tylko z Petrykowa, lecz również z Wysocka, Zwienigorodu, Czech (dzisiaj Lugove), Gonczarówki (dawny Bełzec), Zołoczewa, Żuliczi i innych miejscowości. Analizą objęto zatem ogromny materiał, liczący kilkaset grobów, które pozyskiwane były w czasie badań wykopaliskowych, prowadzonych na terenie zachodniej Ukrainy od końca XIX wieku po czasy współczesne, przez takich badaczy jak Izydor Szaraniewicz, Tadeusz Sulimirski, Wiaczesław Kaniwicz, Larysa Kruszelnicka i Autor pracy – Mikołaja Bandrivskij. Niestety, nawet owe kilkaset grobów stanowi dzisiaj jedynie wybór spośród wielkiej masy źródeł, które z racji niedoborów dokumentacji i różnych dziejowych okoliczności nie zachowały się do chwili obecnej.

Kluczową częścią pracy stał się obszerny, liczący 63 strony, Rozdział 3, gdzie przedstawiono wszelkie sposoby postępowania ze zmarłymi, odzwierciedlone na wyżej wspomnianych stanowiskach sepulkralnych ludności kultury wysockiej. Przyznać trzeba, że lektura tej części pracy wymaga od czytelnika (zwłaszcza obcojęzycznego), dys-

¹ M. Bandriwski, A. Sytnik, *Nowe materiały do poznania wczesnej fazy kultury wysockiej*, „Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za rok 1993”, Rzeszów 1994, 21-25.

cypliny i skupienia, z racji rozlicznych opisów i wielkiej ilości szczegółów. Dość trudna w odbiorze jest także „piętrowa” typologia źródeł, czytanie której ułatwiają nieco tablice i wykresy (a zwłaszcza Tablica I, gdzie w formie graficznej przedstawiono ogólny schemat systematyki).

Przystępując do systematyki, Autor przyjął w miarę ujednoczone kryteria podziału. O wydzieleniu czterech podstawowych grup pochówków zdecydowała forma rytuału, a także pewnych działań magiczno-symbolicznych, którym poddawano ciało zmarłego lub też tylko wyobrażenie o nim. W pierwszej grupie znalazły się zatem groby z pochówkami szkieletowymi, drobiazgowo podzielone następnie na typy, podtypy i kilka wariantów. W grupie drugiej umieszczono pochówki poddane działaniu ognia i wyraźnie oddzielono od siebie *groby ciałopalne i kremacyjne* (s. 120). Dalej wydzielono powtórne pochówki pojedynczych kości (grupa trzecia) oraz cenotafia (grupa czwarta).

Dominującą pod względem ilości pochówków była niewątpliwie grupa pierwsza, gdzie zanotowano przypadki 328 zmarłych poddanych inhumacji. Ten rodzaj stosowanego rytuału był zdecydowanie najpowszechniejszy na wszystkich przebadanych dotąd cmentarzyskach kultury wysockiej, m.in. w Wysocku, Złoczewie, Czechach i Petrykowie. Najwięcej zanotowano pochówków pojedynczych – typ pierwszy (85%), podwójnych, zawierających zazwyczaj ciała kobiety i mężczyzny – typ drugi (10%) oraz grupowych (zbiorowych) – typ trzeci (5%). W typie pochówków pojedynczych zaobserwowano kilka sposobów postępowania ze zmarłym, polegających na braku wobec niego wszelkich zabiegów (podtyp 1) lub też na manipulacji ciałem – naruszaniu w obrębie grobu (podtyp 2), przenieszeniu go w inne miejsce (podtyp 3). Każdy z podtypów podzielony został na kilka wariantów, a dalej nawet podwariantów, co sprawiło, że lektura zwłaszcza tej części pracy nie była łatwa. I tak, w każdym z 5-ciu wariantów podtypu pierwszego zmarli leżeli na wznak, a ułożenie kończyn górnych i dolnych było rozmaite; w wariacie 6 dominowało ułożenie na boku z lekko ugiętymi kończynami. W tym zbiorze pochówków Autor zaobserwował obecność kilku niezwykle interesujących prawidłowości, które rządziły obrzędowością funeralną ludności kultury wysockiej. Lwia część

grobow była orientowana na osi N-S, a zmarli (poza nielicznymi wyjątkami), układani byli głowami w kierunku południowym. Wyposażenie zmarłych było znacznie ujednoczone. Oprócz osobistej biżuterii i pojedynczych okazów narzędzi i broni, składało się ono z niewielkiego zestawu naczyń (od 2 do 4), powtarzającego się w wielu grobach (misa, kubek, dzbanek, garnek o profilu esowatym). Naczynia ustawiano przeważnie przy głowie zmarłego, a wyjątkowo przy kolanach lub koło stóp. Do pochówków składanych w pozycji wyprostowanej na wznak niekiedy dokładano czaszki wyjmowane z innych grobów.

W grobach podtypu 2 zaobserwowano natomiast naruszanie pochówków: od sytuacji, gdzie kości czaszki, tułowia i kończyn górnych były przemieszane, ale zasadniczo kompletne, a kości kończyn dolnych pozostawiono w układzie anatomicznym, po przypadki, gdzie wszystkie kości były przemieszane z pierwotnej pozycji. W wielu takich pochówkach brakowało konkretnych kości, np. czaszki były pozbawiane żuchw. Udało się również zaobserwować, że manipulacji kośćmi dokonywano niekiedy jeszcze przed zakończeniem rozkładu, wyłamując elementy szkieletu powiązane ze sobą więzadłami. Przy tak dalekiej ingerencji w substancję grobu starano się zawsze zachować inwentarz ceramiczny na miejscu i w całości. Pochówki szkieletowe pojedyncze przenoszono także w całości w inne miejsce lub też przesuwano i układano w formie stosu „w nogach” pierwotnej jamy grobowej (podtyp 3). M. Bandrivskij nazywa takie groby *костниці* (*kostnice*), co nie ma znaczeniowego odpowiednika w języku polskim (termin *ossuarium* nie jest adekwatny do tego typu znalezisk). Zdaniem Autora, obiekty takie pojawiały się w momencie, gdy zakładano nowy grób i należało przenieść starsze pochówki w inne miejsce; w trakcie tych czynności czasami zapominano o przeniesieniu inwentarza. Cechą charakterystyczną *kostnic* miała być również powszechna w nich obecność kości kończyn dolnych.

Jedną z najbardziej wyróżniających cech obrządku pogrzebowego ludności wysockiej były pochówki podwójne, najczęściej mężczyzny i kobiety (typ 2). Do tej pory zanotowano istnienie 65 grobów z takimi pochówkami. M. Bandrivskij zauważył, że w grobach tych związek między dwoj-

giem zmarłych był zawsze wyraźnie podkreślony (stąd nazwa pochówków – *парні*). Najlepiej sytuację taką obserwować można w grobach dobrze zachowanych (podtyp 1), gdzie bliskość nieboszczyków była akcentowana przez ściśle ułożenie obok siebie ciał (ciało kobiety układano częściowo na ciele mężczyzny), splecenie rąk, objęcie, wtulenie i zbliżenie ust. Na pochówki te nie sposób nie patrzeć bez wzruszenia, a zdaniem Autora wyrażają one ideę pojednania i nierozłączności. Śmierć jednej z osób (kobiety) mogła być aktem dobrowolnym, który następował wkrótce po śmierci mężczyzny, gdyż tylko w tej sytuacji istniała możliwość tak specyficznego ułożenia ciał. Jednym z najbardziej interesujących na to przykładów był pochówek z grobu 27 na cmentarzysku w Petrykowie, gdzie para zmarłych została pochowana w trumnie lub była owinięta matą. Kobieta obejmowała mężczyznę za szyję, a ich twarze były zbliżone do siebie. W trakcie badań pochówek w specjalny sposób zabezpieczono (fot. 35-39), a po badaniach zrekonstruowano (ryc. 13-15) i wyeksponowano w Muzeum Historii Religii we Lwowie.

W obrębie grobów zawierających pochówki podwójne dość rzadko praktykowano manipulację kośćmi. Na cmentarzyskach ludności kultury wysokiej zadokumentowano tylko 8 takich naruszonych pochówków (podtyp 2). Zabiegi te obejmowały tylko górną część szkieletów i – zdaniem M. Bandrivskiego – ich przyczyną była pomsta lub też bliżej nieokreślone działania magiczno-kultowe.

Innym, interesującym przykładem pochówków podwójnych były takie, gdzie jednego ze zmarłych inhumowano, a przepalone kości drugiego zalegały w różnych miejscach grobu (podtyp 3). Zanotowano przypadki składania szczątków kremacji u stóp, na kolanach, brzuchu czy też na piersiach zmarłego lub rozsypywania ich w porządku anatomicznym, w postaci wydłużonej smugi wzdłuż pochówku szkieletowego. Zmarłym towarzyszyły niekiedy popielnice z przepalonymi kośćmi, ustawiane nawet na piersiach nieboszczyka. Pochówki dwojga zmarłych były również przenoszone do nowych grobów lub też przesuwane w obrębie dawnej jamy grobowej (podtyp 4).

Szkieletowe pochówki grupowe (typ 3) należały w kulturze wysokiej do rzadkości i przyznać

trzeba, że każdy z nich charakteryzował się odmiennym ułożeniem ciał. Na uwagę zasługuje zwłaszcza pochówek z grobu 30 na cmentarzysku w Czechach (Lugove), gdzie czterech inhumowanych zmarłych otaczało z trzech stron urnę z przepalonymi kośćmi, a głowy ich były skierowane na południe, zachód i wschód. Zdaniem Autora, układ taki podkreślał zależność osób inhumowanych od osoby poddanej kremacji. Równie rzadkie były tzw. *kostnice*, będące przeniesionymi zbiorowymi grobami szkieletowymi. Taki grób pochodził m.in. z cmentarzyska w Wysocku, gdzie obok kości szkieletu postkranialnego poskładanych na stosie kilka czaszek ułożono w rzędzie na osi N-S. W podobnej orientacji rozmieszczony został cały stos kości w innym grobie na tym samym cmentarzysku.

Na cmentarzyskach ludności kultury wysokiej odkryto blisko 100 grobów z pochówkami ciałopalnymi (druga grupa źródeł), składanymi *na gruncie* (typ 1) bądź też w glinianych popielnicach (typ 2). Wśród tych pierwszych nie wszystkie można było uznać za klasyczne pochówki jamowe, umieszczone w pojemnikach z surowców organicznych – drewna, kory brzozy czy skóry. Spalone kości wsypywano także do grobów szkieletowych (o czym była mowa wcześniej) lub też tworzone z nich stos przykrywany odwróconym do góry dnem naczyniem. Jeden z najbardziej interesujących pochówków ciałopalnych *na gruncie* został odkryty na cmentarzysku w Czechach (Lugove), gdzie na powierzchni kości ułożono konstrukcję ze spiralnych ozdób brązowych i naszyjników, którą uznano za instrument muzyczny, umocowany na drewnianej podstawie (?).

W trakcie analizy pochówków poddawanych rytuałowi ognia Autor wielokrotnie podkreślał istnienie wyraźnej różnicy w sposobie spalania niektórych zmarłych. Często bowiem miano dokonywać spalania jedynie tkanek miękkich ciała, co zostało nazwane *ciałopaleniem* i mogło odbywać się w specjalnych piecach, *kremacja* natomiast polegała na całkowitym spalaniu nieboszczyka i niekiedy rozdrobnieniu kości. Nie wykluczając możliwości takiego zróżnicowania, należy jednak pamiętać, że cały ten proces zależał od wielu czynników, np. długości, pory roku, w której przebiegał, opadów atmosferycznych, a przede wszystkim od gatunku „opału” i wielkości stosu. Przepa-

lone w różnym stopniu kości trafiały również do popielnic, które razem z przystawkami były niekiedy wkopywane w rzedzie na osi N-S. M. Bandrivskij przypuszcza, że tak specyficzne rozmieszczenie naczyń odzwierciedlało ułożenie ciała, typowe dla pochówków szkieletowych.

Wiele uwagi w omawianej pracy poświęcono zjawisku przenoszenia w inne miejsce pojedynczych kości (zwłaszcza czaszek) z grobów szkieletowych. Pochówki takie (grupa trzecia) można chyba określić mianem pochówków cząstkowych. Autor zauważył, że przedmiotem szczególnej manipulacji były czaszki (głównie kaloty) dziecięce oraz że te fragmenty szkieletu układano zazwyczaj częścią twarzową w kierunku zachodnim. Takie pojedyncze czaszki uzyskiwały niekiedy własne wyposażenie, tak jak to miało miejsce w jednym z grobów z Wysocka, gdzie czaszkę otaczały trzy naczynia, a w tym misy odwrócone do góry dnem. W innym grobie na tym cmentarzysku w czaszkę została wbita szpila. Autor wspomniał również o pojawianiu się śladów substancji organicznej (żywy) dookoła kości, a także o obecności glinopodobnej substancji na częściach twarzowych czaszek.

Specyficzną cechą obrzędowości funeralnej ludności kultury wysockiej, było – o czym już wcześniej wspomniano – dokładanie pojedynczych czaszek do pochówków szkieletowych, gdzie umieszczano je m.in. na piersiach, w obrębie miednicy, nóg (np. w zgięciu kolan) czy też w rękach zmarłego. Zdaniem M. Bandrivskiego, u podstaw tych działań leżała chęć *uszanowania zmarłych, albo skierowania do nich próśb o pomoc dla żywych w życiowych sprawach*, a kości mogły pełnić *apropaiczną funkcję* (s. 179).

Ostatnią, czwartą grupę pochówków stanowiły cenotafia, które – jak podkreślał Autor – nie były najłatwiejsze do wyróżnienia. I tak, grupy naczyń, stojące rzędem na osi N-S, trudno z pewnością uznać za pochówki symboliczne, lecz zapewne miały one ścisły związek z obrzędowością pogrzebową. Pochówek symboliczny (zastępczy), mógł natomiast znajdować się w jednym z grobów w Petrykowie. Tu, w podobnej orientacji ułożone zostały kości bydłce, a w południowej części grobu ustawiono naczynie gliniane.

Tekstową część dzieła zamknął rozdział poświęcony wnioskowi i, niestety, przyznać trzeba, że

jego lektura przynosi czytelnikowi uczucie rozczarowania i pewnego niedosytu. Wyraźnie uwidocznił się tu dysonans między celem, jaki Autor postawił przed sobą, a było to *badanie obrzędowych aspektów obrządku pogrzebowego* (s. 6), a osiągniętymi rezultatami. W poczet wniosków zaliczone zostały znaczne, streszczone partie poprzedniego Rozdziału, a dalej M. Bandrivskij przedstawił swoje poglądy na genezę kultury wysockiej, pochodzenie i periodyzację cech obrządku pogrzebowego. Polemika z tymi poglądami wymagałaby odrębnego opracowania, jednak z recenzenckiego obowiązku należy odnieść się do kilku zagadnień.

Nie ulega kwestii, iż większość cech obrządku pogrzebowego ludności kultury wysockiej została wykształcona w łonie kultury komarowskiej, gdyż funeralne normy, które zawsze cechował znaczny sakralny konserwatyzm, były dziedziczone po przodkach. Problematyczne natomiast jest to, od kiedy zaczęto używać najwcześniejszych cmentarzysk (w tym Petrykowa), uznawanych za wysockie. Niestety, nie skomentowano obecności wyrobów z żelaza na cmentarzysku w Petrykowie, co czyni datowanie tego obiektu na podokres HaA1 mało uzasadnionym. Autor przedstawił koncepcję umieszczania takich najwcześniejszych obiektów w fazach BD-HaA1-HaA2 (s. 195), synchronizując je ze znaleziskami grobów szkieletowych w grupie tarnobrzeskiej kultury łużyckiej. Tymczasem pojawianie się grobów szkieletowych o specyficznych cechach ułożenia ciała i sposobach wyposażenia należałoby rozpatrywać raczej w kontekście funkcjonowania w dorzeczu Sanu, a także górnego Bugu, strefy przemieszania kulturowego. Istnienie tej strefy wyrażało się przede wszystkim w występowaniu na tych samych cmentarzyskach grobów szkieletowych wysockich obok łużyckich grobów ciałopalnych popielnicowych. Zmarli ci wywodzili się zapewne z różnych środowisk i pochowani zostali w szacunku dla dominujących w tych środowiskach norm pogrzebowych. W strefie tej zaakceptowano powszechnie pewien rodzaj naczyń obrzędowych, jakimi były tzw. *pucharki ulwóweckie*. Do zetknięcia się tak różnych koncepcji doktrynalnych w tej strefie doszło najprawdopodobniej na skutek zawierania mieszanych (egzogamicznych) małżeństw i nie jest wcale wykluczone, że to właśnie z kobietami dotarł w środowi-

ska kultury wysockiej rytuał ciałopalenia zwłok. Wydaje się, że wszystkie te zjawiska nie mogły mieć miejsca wcześniej niż od młodszego okresu epoki brązu. Ostatnie badania nad chronologią i periodyzacją procesów kształtowania się kultury o charakterze popielnicowym w Polsce południowo-wschodniej dają podstawę do przypuszczeń, że osadnictwo ludności łużyckiej na tym terenie zyskało wyrazisty charakter dopiero w młodszym i późnym okresie epoki brązu, zastępując długotrwałe osadnictwo trzcinieckie². Kwestią otwartą, wymagającą dalszych badań, pozostaje określenie długotrwałości procesu dyfuzji dwóch rytuałów: ciałopalenia i inhumacji oraz zakresu zmian, będących jego rezultatem. Jak można sądzić z przedstawionych przez Autora danych, proces ten spowodował wykształcenie się niezwykle bogatej obrzędowości pogrzebowej u ludności kultury wysockiej.

Najpoważniejszy zarzut, jaki można przedstawić recenzowanej pracy, dotyczy jednak tego, że M. Bandrivskij, po obszernym przedstawieniu „jak” chowano zmarłych, zrezygnował z odpowiedzi „dlaczego”, przez co nie wykorzystał znakomitego i tak pieczołowicie usystematyzowanego materiału diagnostycznego. W małym którym społeczeństwie pradziejowym tak dobitnie unaoczniony został bowiem stosunek żywych do zmarłego i do zjawiska śmierci, jak u ludności kultury wysockiej. W trakcie lektury czytelnik mógł oczekiwać, że przybliżone zostaną motywacje, którymi kierowali się tamci ludzie, wykonując określone czynności w obrębie cmentarzyska. Przegląd danych z samego tylko Petrykowa nasuwa przypuszczenie, że motywacje te wynikały z wyobrażeń, jakie miano o woli bóstwa oraz o oczekiwaniach zmarłego i były nacechowane pewną ambiwalencją. Z nich to wykształciły się różne normy obrzędowe, dość czytelne na nekropolach wysockich. Niewątpliwie uniwersalny charakter miała norma południowej orientacji grobów i pochówków (także ciałopalnych i cenotafów), akcentująca religijną tożsamość użytkowników cmentarzyska – wyznawców kultu solarne-

go. Podobnie uniwersalny charakter (choć rozmaicie realizowany) miały wszelkie działania, zmierzające z jednej strony do kontroli rozkładu, niwelujące negatywne moce zmarłego, pomagające mu w osiągnięciu ostatecznego statusu w świecie przodków, zaś z drugiej strony uspokajające i konsolidujące pozostałych przy życiu. Działania te u ludności wysockiej odbywały się niekiedy dość szybko po akcie śmierci i były to typowe dla wielu kultur epoki brązu obrzędy przejścia. Obrzędom tym towarzyszyły charakterystyczne dla nich akcesoria w postaci grzechotek, plastyki ornitomorphicznej i wyobrażeń obutej stopy. W tym czasie odbywała się, nadmieniana wielokrotnie przez Autora, manipulacja kośćmi. Na cmentarzyskach ludności kultury wysockiej widać wyraźnie, że kości w obrębie jednego szkieletu podlegały pewnej waloryzacji. Największe znaczenie miała niewątpliwie czaszka, następnie kolejne części szkieletu postkranialnego, a najmniejsze nogi. W społeczeństwach pradziejowych i tradycyjnych często praktykowano kult czaszek, nierozzerwalnie związany z kultem przodków. Zapewne dlatego do grobów ludności kultury wysockiej dodawano czaszki, a także sakralizowano je w osobnych miejscach. Nie jest wykluczone, że aby podtrzymać więź pokoleń dzielono czaszkę przodka: kalota trafiała do zmarłego, a żuchwę przechowywano wśród żywych. Niedobory materiału kostnego w wielu grobach (także ciałopalnych) tłumaczyć trzeba bowiem pozyskiwaniem relikwi, w których to tkwiły pozytywne moce zmarłego, pomagające żywym.

W przedstawionych przez Autora materiałach grobowych wyraźnie widoczne jest stosowanie praktyk ekshumacyjnych i podwójnych obrzędów pogrzebowych. Ich wyrazem były nie tylko tzw. *kostnice*, lecz również pochówki wtórne, przenieszone razem z wyposażeniem. Istnienie takich grobów wiązało się zapewne z cielesnym rozkładem, który kalał Matkę-Ziemię w miejscu pierwotnego pochówku. Z tego też powodu zabezpieczano także ciała zmarłych, owijając je matami spiętymi szpilą.

Ze względu na niedostatek badań antropologicznych, niewiele niestety można powiedzieć na temat pewnych nakazów i zakazów, które obowiązywały w obrębie poszczególnych grup wiekowych i płci, a przy tak bogatej obrzędowości funeralnej zapewne takowe istniały. Autor wspominał jedy-

² Por. S. Czopek, *Pysznica, pow. Stalowa Wola, stanowisko 1 – cmentarzysko ciałopalne z przełomu epoki brązu i żelaza*, Rzeszów 2001, 172, 184.

nie o istnieniu grobów ludzi niezamożnych. Nie ulega kwestii, iż w stosunku do osób skażonych niedobłą śmiercią, naruszających tabu i – być może – zmarłych przed odbyciem inicjacji stosowano jakieś normy indywidualne. Osoby te cechowały wyjątkowo niedobre moce, wymagające użycia magii apotropaicznej, stąd w grobach ludności kultury wysockiej pojawiają się ucięte głowy, wyraźnie rozkawałkowane ciała, czaszki przebite szpilą czy też specjalnie rozdrobnione, spalone kości w popielnicach. W niewielu wypadkach takie osoby chowano w grobach o orientacji odbiegającej od ogólnie obowiązującego kanonu N-S i w ten sposób symbolicznie zamykano im drogę do świata zmarłych.

Treści symboliczne cmentarzysk ludności kultury wysockiej można rozpatrywać jeszcze w kontekście stosunku ich użytkowników do ognia (*ciałopalenie, kremacja*), wody (np. naczynia odwrócone do góry dnem) czy też do przestrzeni na tych obiektach. Są to bardzo obszerne tematy, stanowiąc wykraczające poza ramy tej recenzji. Wspomnieć jeszcze trzeba o pewnych aspektach wyposażenia zmarłych, które nie zostały skomentowane przez Autora. Wyposażenie wykazywało pewne ujednolicenie i zasadniczo było wszędzie podobnie skromne, co świadczyłoby o egalitaryzmie społeczeństwa wysockiego. Narzędzia i broń nie stanowiły tabu, dlatego bez obaw wkładano je do grobów męskich, zapewne po to, aby zmarli mogli zaprezentować się przed bóstwem jako dobrzy myśliwi i wojownicy. Niektóre pochówki zaopatrywano we fragmenty tuszy mięsnej z owcy-kozy, co stanowiło przesłankę świadcząca o stosowaniu rezurekcyjnej magii: z jednej strony było to pożywienie zmarłego, a z drugiej ten szczególnie element wyposażenia traktować można jako pewien symbol odradzającej się przyrody, upostaciowiony przez te płodne zwierzęta.

Wiele miejsca w recenzowanej pracy poświęcono pochówkom podwójnym, zawierającym parę zmarłych. Groby te stanowiły szczególną wizytówkę obrzędowości pogrzebowej ludności kultury wysockiej. Autor wyraził przypuszczenie, że poprzez specyficzne ułożenie ciał pochówki te wyrażały ideę pojednania i nierozłączności, a śmierć kobiety następowała wkrótce po zgonie mężczyzny i mogła być aktem dobrowolnym. W kontek-

ście tych spostrzeżeń, należałoby traktować pochówek kobiety w charakterze ofiary i tym samym uznać za dość szczególne wyposażenie pochówku mężczyzny. To bardzo interesujący problem, odsyłający do szeroko pojętego zjawiska ofiar ludzkich w grobach, rozpoznanego np. w świecie śródziemnomorskim, w kręgu ludów stepowych czy też chociażby w świecie halsztackim.

Równie zagadkowo przedstawiały się inne, nieskomentowane jednak przez Autora, przejawy nekrolatrii ludności kultury wysockiej. Wydaje się bowiem, że stosowano pewne techniki konserwacyjne z zastosowaniem żywicy czy też glinopodobnej substancji, których ślady zachowały się np. na kościach twarzowych czaszek. Działania te zmierzały zapewne do petryfikowania wizerunku zmarłego, w którym to wizerunku (masce?) znajdowano oparcie do odprawiania obrzędów. Tworzenie takiego wizerunku zatrzymywało zmarłego wśród żywych i przewyciężało śmierć.

Wielka szkoda, że M. Bandrivskij, tak dokładnie opisując różne formy grobów, ani jednej uwagi nie poświęcił socjotopografii cmentarzysk. Na podstawie obserwacji planu Petrykowa (ryc. 3-a – niestety, bez legendy), można przypuszczać, że ludność kultury wysockiej porządkowała w jakiś sposób przestrzeń nekropoli. Widać tu wyraźne skupiska – kwatery grobów szkieletowych (?), które mogły zawierać pochówki osób złączonych więzami krwi, a także przestrzenie, gdzie znajdowało się więcej niż gdzie indziej grobów ciałałopalnych popielnicowych. Interesujące rezultaty mogłaby przynieść analiza rozmieszczenia wyróżnionych przez Autora grup, typów, podtypów, wariantów i podwariantów pochówek w przestrzeni cmentarzyska.

Praca M. Bandrivskiego jest niewątpliwie dziełem bardzo wartościowym, ale traktować ją można jedynie jako punkt wyjścia do dalszych badań. Autor powinien przede wszystkim dążyć do realizacji celu, jaki przed sobą postawił, czyli do wyjaśnienia obrzędowych aspektów obrządku pogrzebowego. Przedstawioną powyżej przez recenzenta próbę ich odczytania Autor powinien potraktować jako jedną z możliwych koncepcji (ale nie jedyną). Od wielu lat prowadzone są bowiem badania nad obrzędowością funeralną w pradziejach i do wyników tych badań warto by sięgnąć. Wielką wartością omówionej pracy jest natomiast to, że w spo-

sób tak obszerny przypomniła nieco już zapomnianą kulturę, rozwijającą się na wschodnich rubie-

żach wielkiego kompleksu kultur pól popielnicowych.

Elżbieta Kłosińska

Adres Autorki:

Dr Elżbieta Kłosińska
Instytut Archeologii UMCS
Pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4
20-031 Lublin